

RECENZJE, OMÓWIENIA I SPRAWOZDANIA

Człowiek w obliczu zniewolenia.

Od zagrożeń do nadziei

Red. ZBIGNIEW B. GAŚ

Lublin 2012, ss. 274

Praca pod redakcją prof. Z.B. Gasia to nowoczesne studium psychologiczno-antropologiczne poświęcone problematyce współczesnych zagrożeń. Książka składa się z dwóch zasadniczych części. Jedna z nich nosi tytuł *Zagrożenia*, druga *Nadzieja*. W części pierwszej znalazły miejsce takie artykuły, jak: M. Radochoński, A. Radochońska (URz) *Rozwój uzależnienia od substancji psychoaktywnych z perspektywy cyklu życia*, M. Ryś (UKSW) *Rodzina alkoholowa jako środowisko wysokiego ryzyka*, A. Rawa-Kochanowska (UMCS) *Perfekcjonizm w matkowaniu – realizacja siebie czy uzależnienie od informacji? Model macierzyństwa obsesyjno-kompulsywnego na internetowych forach dla rodziców*, M. Wojdyło (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Stalowej Woli) *Nieobecność ojca w wychowaniu a jakość relacji między matką i synem*, M.Z. Stepulak (WSEI w Lublinie) *Pracoholizm a zaburzenia systemu rodzinnego*, K. Żmudzka (UMCS), *Dzieci pracoholików*, W. Tuszyńska-Bogucka (UMCS) *Internet: pociąga, zniewala, uzależnia*, R. Porzak (WSEI w Lublinie) *Poczucie własnej wartości a ryzyko uzależnienia od Internetu wśród gimnazjalistów*, W. Poleszak (WSEI w Lublinie) *Obraz „typowego nauczyciela” u młodzieży o różnym zaangażowaniu w używanie środków psychoaktywnych*.

Wszystkie powyższe prezentacje posiadają bardzo wysoki walor poznawczy, a poza tym stanowią konkretne propozycje w odniesieniu do praktyki związanej z pomocą osobom uzależnionym i ich rodzinom. W tej części publikacji poruszone są tak istotne kwestie, jak korelacja uzależnienia od substancji psychoaktywnych a wymiar cyklu życia, gdzie dokonany jest naukowy zapis zmian rozwojowych o charakterze ilościowym i jakościowym. Bardzo istotne jest dostrzeżenie negatywnego związku pomiędzy rodziną alkoholową a wysokim ryzykiem alkoholizmu. Bardzo

ciekawe wydaje się podkreślenie związku uzależnienia od informacji a zaburzoną modelem macierzyństwa typu obsesyjno-kompulsywnego.

Dwa kolejne artykuły podejmują temat pracoholizmu w kontekście systemu rodzinnego. Pierwszy aspekt dotyczy zaburzeń systemu rodzinnego, a drugi perspektywy egzystencjalnej dzieci pracoholików.

Bardzo „gorącym” współcześnie tematem jest uzależnienie od Internetu, jako szczególnie atrakcyjnego medium. Ciekawe jest także badanie poczucia własnej wartości gimnazjalistów w kontekście uzależnienia od Internetu.

Część pierwszą książki zamyka empiryczny artykuł poświęcony badaniu korelacji: obraz typowego nauczyciela – młodzież o różnym zaangażowaniu w używanie środków psychoaktywnych.

Część druga (*Nadzieja*) tej bardzo interesującej publikacji składa się z pięciu artykułów. Pierwszy z nich autorstwa P. Kwiatkowskiego (Uniwersytet Wrocławski) zawiera oryginalną koncepcję *resilience* skutecznie stosowaną w profilaktyce zachowań narkotykowych u młodzieży. Pojęcie *resilience* należy rozumieć jako elastyczność czy prężność. *Resilience* bywa czasami rozumiane też jako cecha osobowości. Kolejny artykuł M. Dziewieckiego (UKSW) podejmuje problem zagrożenia wolności i jej odpowiedzialnego formowania. A. Celińska-Miszczuk (KUL Jana Pawła II) kontynuuje analizę zagrożenia wolności w kontekście ujęcia amerykańskiego psychologa W. Sterna (Stern wprowadził pojęcie ilorazu inteligencji). Bardzo ciekawe ujęcie rodziny w aspekcie realizowanego w niej systemu wartości proponuje M. Sitarczyk (UMCS). Problem rodzinnego systemu wartości został ujęty w postaci dylematu: Rodzinny system wartości. Rozwija czy zniewala? Całość tej bardzo interesującej pozycji zamyka artykuł G. Kata (UMCS) pod tytułem: *Aktywność młodzieży w wolontariacie a czynniki chroniące przed uzależnieniami*. Autor analizuje korzyści wynikające z pracy w wolontariacie oraz bada czynniki chroniące przed uzależnieniami.

Każdy rozdział książki opatrzony jest bardzo bogatą i aktualną bibliografią, co świadczy o wysokim poziomie poszczególnych prezentacji. Większość artykułów posiada charakter bardzo twórczy, są to bowiem prace o wybitnych walorach poznawczych, ubogaconych własnymi autorskimi teoriami. Druga grupa prac posiada natomiast walor koncepcyjnych prezentacji w postaci krytycznego, naukowego studium. Wreszcie spotykamy w książce artykuły o charakterze empirycznym, które pokazują realny wymiar działań w dziedzinie profilaktyki uzależnień.

Niniejsza monografia jest rzetelnym studium nie tylko od strony merytorycznej, ale również bardzo poprawnym dziełem od strony formalnej. Poszczególne rozdziały książki są dopracowane i starannie przygotowane, widać tutaj solidną pracę redaktorów technicznych.

Wprawdzie książka nie jest dziełem teologicznym, nie posiada też wymiaru duszpasterskiego, to jednak w sposób pośredni może być bardzo pomocna w refleksji teologicznej i konkretnej pracy duszpasterskiej. Problematyka książki bo-

wiem odnosi się do najbardziej żywotnych i aktualnych zagrożeń dotyczących także ludzi wierzących. Proponowane środki zaradcze czy strategie profilaktyczne powinny być wykorzystane zwłaszcza przez teologów pastoralnych oraz duszpastry i osoby świeckie działające w organizacjach charytatywnych w ramach Kościoła lokalnego. Można również mówić o szansie wykorzystania książki w obszarze modnej dzisiaj w Polsce psychologii pastoralnej.

Redaktor naukowy książki prof. Zbigniew B. Gaś jest kierownikiem Zakładu Psychoprofilaktyki i Pomocy Psychologicznej w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie, od wielu lat zaangażowany jest w tworzenie nowych programów profilaktyki uzależnień i pomocy społecznej.

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie jako wydawca tej cennej publikacji prowadzi od trzech lat studia na kierunku psychologia w ramach którego istnieje specjalizacja psychoprofilaktyki. W tym też kontekście organizowane są ogólnopolskie i międzynarodowe konferencje poświęcone m.in. problematyce uzależnień. Recenzowana praca jest pokłosiem takiej konferencji, w przygotowaniu zaś jest następna prezentacji o podobnej problematyce.

Ks. Marian Zdzisław Stepulak

STANISŁAW KRAJEWSKI

Heschel, Lévinas i dialog międzyreligijny

W: *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*. T. V

RED. KRZYSZTOF PILARCZYK

Kraków 2010, ss. 291-301

Profesor Stanisław Krajewski (Uniwersytet Warszawski) wymienia i omawia cztery możliwe efekty jakiegokolwiek dialogu, także międzyreligijnego: 1. poznanie – cenne, ale może zagrażać słabszej tożsamości; 2. consensus – możliwy tylko w niektórych sprawach; 3. zwycięstwo – nie może być celem dialogu; 4. brak efektu – czyli efekt zerowy. Rzecz zaskakująca: Krajewski, postać pierwszoplanowa w dialogu chrześcijańsko-żydowskim w Polsce, opowiada się za tym ostatnim: efektem dialogu ma być brak efektu: „najgłębszy może być dialog bez efektów, bez konkretnych celów. [...] chodzi o [...] zamierzony brak efektów, czyli o sytuację, w której druga strona jest w pełni afirmowana i nie oczekujemy od niej przemiany” (s. 292-293). Ależ to nie jest autentyczny dialog, jeśli nie afirmuję drugiej strony i oczekuję od niej przemiany! A może to ja się dobrowolnie zmieniam – i dialog nie jest już więc bezowocny? (Recenzent przyznaje, że podobnie jak jego katolicyzm wzbogacił się dzięki dialogowi z chrześcijanami innych konfesji, tak jego wiara

chrześcijańska zyskała ogromnie dzięki dialogowi z Żydami, zwłaszcza z Krajewskim; dzięki judaizmowi recenzent lepiej rozumie Nowy Testament, chrześcijaństwo i Kościół – i cieszy się każdym odkryciem...).

Niewiele łagodzi Krajewski swoje stanowisko w książce *Nasza żydowskość*: „Celem obecnego, głęboko pojętego dialogu międzyreligijnego nie jest uzyskanie czegokolwiek od drugiej strony. Celem ogólnym jest bliskość i przyjaźń – amitié, współpraca i wspomaganie wzajemne – Arbeitsgemeinschaft. Właściwie można powiedzieć, że na pewnym poziomie nie ma żadnego konkretnego celu takiego dialogu, żadnego konkretnego teologicznego lub praktycznego celu do osiągnięcia. Choć w praktyce różne cele się pojawiają, występowanie – choćby ulotne i chwilowe – tego wymiaru, który zdefiniowany jest przez brak celu, czyli obecność bezwarunkowej akceptacji religijności partnera, stanowi w moim przekonaniu najbardziej niezwykłą, ale najbardziej charakterystyczną, cechę współczesnego dialogu” (s. 91-92). Bardzo ważna i piękna jest „bliskość i przyjaźń”, i my, chrześcijanie stykający się z nim, tę bliskość odczuwamy, a on wielu z nas (nawet, co trudniejsze, „byłych” Żydów) obdarza szczerą przyjaźnią (co widać np. w rozdz. 9 książki *Tajemnica Izraela a tajemnica Kościoła* i zwłaszcza w książce *Nasza żydowskość*). Ale – zdaniem recenzenta – ten „dialog głęboki”, piękny i ważny, trudno nazwać dialogiem w klasycznym sensie. Nie boi się natomiast recenzent nazywać dialogiem spotkań, które mają jakiś cel. Uczestniczył przez lata np. w dialogu z kilku Kościołami w Polsce w celu wspólnego uznania ważności chrztu – i efekt był. Ten efekt – wzajemne uznanie pierwszego sakramentu – nie naruszał chyba czystości i szczerości dialogu ani też tożsamości jego stron.

Zresztą w dialogu z judaizmem też mamy cele, i to wysuwane częściej przez stronę żydowską: np. recepcja nauczania Kościoła na temat judaizmu, rewizja podręczników szkolnych, walka z antysemityzmem, a także pewne problemy społeczne, tak krajowe jak i międzynarodowe; a prócz takiego praktycznego dialogu, mamy już (trudniejszy!) dialog teologiczny. Mamy więc i cele, i efekty... Ja rozumiem ostrożność i pewnego rodzaju minimalizm dialogiczny St. Krajewskiego, typowe także dla otwartych, ekumenicznych, nieuprzedzonych ortodoksów: żeby w niczym nie naruszyć integralności doktryny, nie dotknąć tożsamości religijnej. (I dlatego na spotkaniu modlitewnym żydowsko-chrześcijańskim w synagodze nie można odmówić *Ojcze nasz*, chociaż w całości składa się z elementów modlitw żydowskich). A przecież Krajewski uprawia od lat skutecznie nie tylko dialog przyjaźni... Mogę zgodzić się z nim, że w głębokim dialogu międzyreligijnym jego najważniejszym wymiarem jest nieobecność jakichkolwiek oczekiwań, dotyczących przekonań partnera dialogu, pełna akceptacja jego religijności. Ale w dialogu są też inne oczekiwania, inne wymiary, także cele i efekty. Sam Krajewski wspomina jeden z tematów dialogu: przekonanie chrześcijan i innych, że Żydów łączy „szczególna więź z ziemią Izraela” (s. 292). I recenzent nie sądzi, żeby w tej materii – szerszy wymiar i efektywność dialogu – stał w opozycji do Emanuela Lévinasa

i Abrahama Jozui Heschla. Krajewski wykazuje (s. 296-298), że Lévinas był pośród pierwszych autorów, u których można znaleźć intuicje takiego „dialogu bezcelowego” („spotkanie «bez dialogu»”, „bliskość «bez definicji» [...] pozbawiona «wszelkiej myśli»”). Przekonuje także (s. 298-301), że Heschlowska koncepcja „teologii głębi” („szacunek i cześć dla innej religii, a przede wszystkim dla osób innej religii [...] pokora i skrucha”) jest głęboko powiązana z jego, Krajewskiego, opisem „głębokiego dialogu” (a to Krajewski jest specjalistą od Heschla, nie recenzent). Zacytujmy: „Ujawniająca się w świetle Heschlowskiej teologii głębi wizja dialogu międzyreligijnego jest uderzająco zbieżna z opisanym powyżej dialogiem «głębokim». W jej ramach nie oczekuje się przemian w stosunku do artykułów wiary. Oczekuje się natomiast szacunku dla partnera, akceptacji jego religijności [nie: religii! – MCz], zaangażowania egzystencjalnego” (s. 300). A przecież „oczekiwanie przemian w stosunku do artykułów wiary” to nie jest dialog, to jest inkwizycja.

Artykuł pokazuje głęboką znajomość i zawiera dobrą prezentację poglądów Martina Bubera i ks. Raimundo Panikkara, a zwłaszcza Lévinasa i Heschla. To chyba nie przypadek, że filozofia interpersonalnego dialogu została rozwinięta przez myślicieli żydowskich i że jest ona tak bliska St. Krajewskiemu.

Przede wszystkim jednak zaskakuje – przynajmniej recenzenta – minimalizowanie przez Krajewskiego możliwości dialogu teologicznego i nawet praktycznego. Ale przez to – daje on do myślenia, rozświetla sytuacje dialogowania, zwraca słuszną uwagę na ważność i piękno dialogu bliskości i przyjaźni (choć recenzent z trudem godzi się na nazywanie tego dialogiem). Tak, dialog głęboki, powiedziałbym też: bezinteresowny, ale czy zerowy i bezcelowy? A jednak recenzent jest wdzięczny Stanisławowi Krajewskiemu, że go trochę wyleczył ze zbytniego pragmatyzmu (i optymizmu?).

Ks. Michał Czajkowski

HANS KÜNG

Ist die Kirche noch zu retten?

München 2011, ss. 272

Sylwetki Hansa Künga bliżej przedstawiać nikomu nie trzeba. Były ksiądz katolicki, uznany profesor teologii, niezwykle płodny pisarz i naukowiec. W latach 60-tych, wraz z młodym ks. Józefem Ratzingerem, teologiczny doradca Soboru Watykańskiego II. Ale od długiego już czasu, zażarty krytyk papieża i linii Koś-

ciola katolickiego. W 1979 r. pozbawiono go *misio canonica*, czyli zgody na nauczanie na katolickich uniwersytetach i w innych katolickich instytucjach.

Ostatnio wydana książka 83-letniego Hansa Künga nosi tytuł: *Czy Kościół jest jeszcze do uratowania?* Küng pisze we wstępie, że właściwie książka ta nigdy powstać nie powinna. Istnieje przecież jeszcze tyle ciekawych, teologicznych tematów, którym mógłby poświęcić swój cenny czas. Ale niestety – ubolewa autor – nie może sobie na milczenie pozwolić. Dzieje się bowiem bardzo źle. Już sam tytuł książki Künga sugeruje, iż Kościół katolicki znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. A raczej w „śmiertelnej chorobie”. Küng pisze: „Kurs odnowy Kościoła ostatnich 30-lat, pod papieskimi rządami Karola Wojtyły i Józefa Ratzingera, z ich fatalnymi skutkami dla ruchu ekumenicznego, wypycha mnie w niemilą dla mnie rolę krytyka papieżstwa i obecnej reformy Kościoła”. H. Küng uważa, że książka ta nigdy by nie powstała, gdyby spełniła się nadzieja pokładana w papieżu Benedyktie XVI, a Kościół wraz z całym chrześcijaństwem poszedł drogą wyznaczoną przez Sobór Watykański II. Papież Benedykt XVI wybrał jednak drogę swoich poprzedników, dystansując się w wielu ważnych punktach od nauki soborowej, dystansując się równocześnie od oczekiwań wielu wiernych Kościoła. Pisze: „Papież Benedykt XVI zmarnował wielką szansę uczynienia Soboru Watykańskiego II, także w Watykanie, kompasem Kościoła katolickiego”. Krytyka Künga dotyczy również postawy wielu biskupów, którzy nie wzięli na poważnie postulowanej przez Sobór kolegialnej odpowiedzialności za Kościół. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II, jak i Benedykta XVI, da się zauważyć – zdaniem autora – tendencję do nominacji na biskupów ludzi, którzy nie mają własnej osobowości i wyrobionego zdania ani tym bardziej żadnej wizji Kościoła, za którego zresztą nie chcą wziąć odpowiedzialności. Tę ułomność narodowych episkopatów można było zauważyć – zdaniem Künga – zwłaszcza w obliczu ostatnich wstrząsów i problemów w Kościele, takich jak odejście wiernych ze wspólnoty Kościoła czy skandal molestowania seksualnego w instytucjach kościelnych. Autor książki ostro krytykuje również współczesnych teologów, którzy nie mają ochoty ani nawet siły, aby przeciwstawić się „represjom i rzymskiemu wpływowi na obsadę stanowisk naukowych na katolickich uniwersytetach i w seminariach”. Większość teologów katolickich boi się wyrażać swoje własne poglądy, a tzw. tematy „tabu” są (auto)cenzurowane lub marginalizowane. Tylko nieliczni mają odwagę otwarcie wspierać odnowicielskie ruchy kościelne, takie jak np. „Kirchen VolksBewegung”. Także ze strony hierarchii czy teologów ewangelickich nie można spodziewać się większego wsparcia, gdyż problemy podnoszone przez Künga traktowane są przez ewangelików jako wewnątrz-katolickie. Często również milczenie środowisk ewangelickich składane jest na ołtarzu poprawnych stosunków z Rzymem. Ponadto w dyskusji publicznej teologia nie odgrywała i nie odgrywa większej roli, przez co zmarnowano szansę otwartego i publicznego żądania koniecznych reform w Kościele.

Na co zatem – zdaniem autora – „choruje” współczesny Kościół? Każdy, kto choć trochę śledzi działalność piśmienniczą prof. Künga, odpowiedzi może się łatwo domyślić. Kościół, ta wielka wspólnota wiary, „cierpi” z powodu opresyjnego, rzymskiego systemu hierarchicznej władzy, ugruntowanego jeszcze w drugim tysiącleciu ery chrześcijańskiej wbrew licznym sprzeciwom ówczesnych chrześcijan. Dziś system ten ujawnia się przede wszystkim w roszczeniach do posiadania monopolu na prawdę, w jurydyzmie i klerikalizmie, w stosowaniu fizycznej (dawniej) i duchowej przemocy, wreszcie w niezrozumieniu, a nawet wrogości wobec ludzkiej seksualności czy wobec kobiet. System ten ponosi, oczywiście nie jako jedyne, również odpowiedzialność za trzy pierwsze wielkie podziały chrześcijaństwa: pierwszy pomiędzy Kościołem wschodnim i zachodnim w XI w., drugi w Kościele zachodnim w XVI w. z podziałem na katolicyzm i protestantyzm, i wreszcie trzeci na przełomie XVIII i XIX w., na rzymski katolicyzm oraz oświecony, nowoczesny świat.

Küng zdaje sobie sprawę z tego, że jego krytyka papieżstwa, jak i linii Kościoła katolickiego jest od dawna już znana, dlatego zastrzega się, że nie jest „zafiksowany” na punkcie papieży. Odwołuje się przy tym do swej książki *Chrześcijaństwo, istota i historia*, wydanej w 1994 r. Jak zauważa, w książce tej „[...] na ponad tysiącu stron zanalizowałem i przedstawiłem różne okresy, paradygmaty i konfesje w łonie samego chrześcijaństwa, i nie da się zaprzeczyć, że papieżstwo jest centralnym elementem rzymsko-katolickiego paradygmatu. Urząd Piotrowy [...] był i pozostaje dla wielu chrześcijan istotną instytucją. Ale począwszy od XI wieku, stopniowo staje się papieżstwem monarchistyczno-absolutystycznym, wpływającym coraz bardziej na historię Kościoła, doprowadzając do wyżej wymienionych podziałów”. Zdaniem Künga, stale wzrastająca potęga kolejnych papieży stanowi istotną cechę historii Kościoła katolickiego. Nie newralgiczne problemy liturgii, teologii, pobożności ludowej, życia zakonnego czy wreszcie sztuki kościelnej, ale właśnie struktura władzy Kościoła zajmowała uwagę wiernych i wywierała coraz bardziej destrukcyjny wpływ na życie Kościoła.

Warto zauważyć (na co zwraca uwagę sam Küng), że w książce *Ist die Kirche noch zu retten?* używana jest przede wszystkim metaforyka medyczna. Autor wyjaśnia, że jest to zabieg zamierzony i ma podstawy w tym, że pojęcia medyczne dotyczące zdrowia lub choroby są niezwykle adekwatne i aktualne do sytuacji, w jakiej znalazł się współczesny Kościół. W języku medycznym można łatwiej i precyzyjniej aniżeli w języku prawniczym opisać obecny stan Kościoła. Dlatego też tytuły rozdziałów w książce zawierają medyczne konotacje i sformułowania: *Chory, śmiertelnie chory Kościół* (rozd. I), *Diagnoza rzymskiego systemu* (rozd. II), *Zarodki chronicznej choroby* (rozd. III), *Rehabilitacja z nawrotami choroby* (rozd. IV), *Wielka akcja ratunkowa* (rozd. V) czy *Terapia ekumeniczna* (rozd. VI).

Küng zdaje sobie sprawę z tego, że jego zarzuty wobec papieży i ocena obecnego stanu Kościoła są druzgocące, ale – jego zdaniem – lekarstwo, jakiego potrzebuje

Kościół, nie zawsze jest przyjemne. Lekarstwem zaś jest powrót do zaleceń Soboru Watykańskiego II i otwarcie się na świat. Środkiem zaradczym na oplakany – jego zdaniem – stan Kościoła jest podjęcie dialogu wewnątrzkościelnego i demokratyzacja samego Kościoła. W tym miejscu Küng uderza w znane od dawna u niego już tony. Oprócz krytyki władzy papieskiej czy „pułapki nieomylności papieskiej”, dochodzą w książce do głosu takie zarzuty, jak odczuwalna homofobia w Kościele, brak transparentności w Kurii Rzymskiej, kwestia finansów Kościoła czy celibatu. Na temat celibatu pisze: „Kwestia celibatu nie jest sprawą wiary. Usankcjonowany jako prawo w Kościele w XI wieku, powinien być na wniosek Reformatorów zniesiony już w XVI wieku. Nie powinien być także traktowany jako temat tabu w czasie Vaticanum II, ale raczej stać się tematem do otwartej dyskusji”. Dalej postuluje teolog z Tübingen zamianę „kultury panowania i władzy” w Kościele na „kulturę służby”, przy wyborach biskupów musi być uwzględniony głos kleru i świeckich, dalej – zarówno kapłanom jak i biskupom dozwolone powinno być wstępowanie w związki małżeńskie, a kobietom otwarta droga do urzędów kościelnych. Küng widzi ratunek dla Kościoła w dwóch sferach: w ponownym przemyśleniu uchwał Soboru Watykańskiego II i we wprowadzeniu w życie wynikających z nich reform. Zdystansowanie się – zdaniem Kinga – od postanowień soborowych było nie tylko tragicznym błędem, ale także odejściem od właściwego rozumienia orędzia Dobrej Nowiny. Ceni on sobie, co prawda, tradycję w Kościele, ale „lokowanie wiarygodności w przeszłość prowadzi do słabości, duchowej impotencji i pustej scholastyki. Nie, tradycjonalizm w Kościele nigdy nie powinien być najważniejszą regułą”.

Nie wiadomo, czy jest tu już ostatnia książka w życiu leciwego, 83-letniego już teologa H. Künga. Pytaniem jest jednak, czy lekarstwo, jakie aplikuje na uzdrowienie Kościoła nie jest czasem przyczyną samej choroby. Zwłaszcza Kościoła na Zachodzie. Relatywizacja prawd wiary i moralności, podkopywanie autorytetu papieża, żądania niezgodne z duchem i literą Ewangelii, wreszcie wypaczona interpretacja niektórych postulatów soborowych. To nie są specyfiki, które uleczyć mogą cokolwiek i kogokolwiek. Na pewno jest wiele postulatów Künga, które warto są przemyślenia, ale kiedy diagnoza jest błędna, leczenie staje się nieskuteczne a nawet niebezpieczne.

Ks. Janusz Misiewicz

*Interkulturelle Katechese.**Herausforderung und Anregungen für die Praxis*

RED. MONIKA SCHNEIDER, CLAUDIA HOFRICHTER,

THOMAS KIEFER

München 2010, ss. 258

Książka *Katecheza interkulturowa. Wyzwanie i impulsy – w praktyce* Moniki Schneider, Claudii Hofrichter i Thomasa Kiefer (red.) porusza niezwykle ciekawy problem społeczny, polityczny, ale także i religijny: multikulturowość w społeczeństwie niemieckim. Niedawno bankier i polityk niemiecki Thilo Sarrazin opublikował książkę pt. *Deutschland schafft sich ab (Samolikwidujące się Niemcy)*, w której twierdzi, że jeśli Niemcy nie zmienią swej polityki demograficznej i migracyjnej, za kilkadziesiąt lat będą mniejszością we własnym kraju. Tezy Sarrazina wywołały burzę w mediach, a on sam musiał ustąpić z zajmowanych, publicznych stanowisk. Warto jednak przy tym fakcie zwrócić uwagę, że ponad 8% żyjących w Niemczech katolików pochodzi z innych krajów niż Niemcy. Pomijając stały w Europie Zachodniej trend odchodzenia od wiary i Kościoła oraz spadek wobec tego liczby praktykujących w parafiach, multikulturowość oznacza wielkie wyzwanie skierowane przede wszystkim pod adresem katolickich wspólnot parafialnych. Co charakterystyczne, migranci, wcześniej czy później, w znakomitej większości odnajdują drogę do miejscowych wspólnot. Wydana przez Niemiecki Związek Katechetów w 2010 r. prezentowana książka pragnie zaproponować konkretną pomoc dla parafii oraz odpowiedzialnych w niej za katechizację. Pomoc ta ma polegać na ukazaniu pewnego modelu katechezy interkulturowej, która będzie chciała wyjść naprzeciw spotykanym trudnościom. Rzeczywistości nie da się zaprzeczyć i skoro faktem są już parafie o dużym udziale procentowym migrantów, nie należy katechezy czy szerzej duszpasterstwa interkulturowego się bać. Wielką zdobyczą dla duszpasterstwa migrantów są też parafie, w których duszpasterze, pochodzący często z krajów imigrantów, duszpasterzują w języku i „duchu” kraju pochodzenia. Są to tzw. misje katolickie: polskie, chorwackie, rumuńskie czy nawet tak egzotyczne, jak wietnamskie czy koreańskie. Wielkim plusem książki jest to, że autorzy nie boją się zajrzeć „za kurtynę” działalności katechetyczno-pastoralnej owych misji, odważnie pokazując, na czym polega ich duszpasterski sukces, sygnalizując jednocześnie, gdzie tkwią pewne zagrożenia (wykluczenia, alienacja, brak integracji społecznej). Warto zaznaczyć, że powstanie książki *Katecheza interkulturowa* ma swoją genezę w aktywności tzw. grupy projektowej dla katechezy interkulturowej Niemieckiego Związku Katechetów. Członkowie tej grupy, pochodzący przeważnie z referatów katechetycznych poszczególnych diecezji, postanowili wspólnie zbadać sytuację istniejącą w diecezjach i zaproponować określony model działania.

W pierwszym rozdziale książki pt. *Podstawy katechezy interkulturowej* (s. 14-28) autorzy analizują podstawowe pojęcia katechetyczne, takie jak: katecheza interkulturowa, jej zadania i cele, elementy istotne nauczania katechetycznego oraz ich zakresy, konieczność katechezy interkulturowej oraz podstawowe formy katechety interkulturowej, zarówno w parafiach niemieckojęzycznych jak i migranckich. Ciekawy jest rozdział drugi (s. 28-33), ukazujący problem migracji z punktu widzenia Biblii. Autorzy tej części książki, Thomas Kiefer i Wolfgang Miehle, wychodzą od podkreślenia niezwykłej godności człowieka, opierającej się na fakcie pochodzenia od Boga. Dalej ukazują Kościół jako pielgrzymujący Lud Boży, składający się z różnych ludów i narodów. Zwracają uwagę także na fakt, że sam Chrystus również był imigrantem w Egipcie. Kolejny rozdział (s. 34-44) dotyczy zjawiska multikulturowości w miejscowych wspólnotach parafialnych. Autorzy rozpoczynają od stwierdzenia, że migracje ludnościowe stały się już zjawiskiem niemal powszechnym dla Europy Zachodniej. Niemcy, podobnie jak Włochy czy Wielka Brytania, należą do krajów o największej kwocie migracyjnej. Zarówno duszpastersko, jak i katechetycznie fakt ten należy potraktować jako poważne wyzwanie i zadanie. Autorzy proponują więc różne formy katechezy międzykulturowej, zarówno w parafiach niemieckich, jak i tzw. misyjnych. Ciekawe jest też spojrzenie na metody pracy katechetycznej, stosowane przez duszpasterstwa obcojęzyczne. Kolejny rozdział książki chce przyrzeć się sytuacji życiowej wiernych w kontekście ich migracji. W tekście analizuje się więc problem bycia i życia „z” lub „obok” oficjalnej społeczności niemieckiej, dalej zadaje się pytanie o tęsknotę za „pierwszą ojczyzną” i jej konsekwencje dla procesu integracji z nowym środowiskiem, ponadto pojawia się idea solidarności i współuczestnictwa jako zadania wspólnoty parafialnej, dalej analizuje się rozumienie pojęcia „ojczyzna”, wreszcie wyprowadza wnioski i zadania na przyszłość. Ciekawa jest kolejna część książki zatytułowana: *Katecheza w wielokulturowym bogactwie*. Pragnie ona przyrzeć się realizacji zadań katechetycznych w tzw. misjach obcojęzycznych w Niemczech. I tak prezentuje się misje i model katechetyczny stosowany w duszpasterstwie hiszpańskojęzycznym, portugalskojęzycznym, polskim, francuskojęzycznym, chorwackim, koreańskim czy nawet ukraińskim, rytu bizantyńskiego. Istnienie i owocne działanie duszpasterskie misji obcojęzycznych w ramach duszpasterstwa niemieckiego stanowi nową jakość i ubogacenie życia religijnego Kościoła w Niemczech. Katecheza interkulturowa jest więc nie tylko wskazana, ale jest wręcz potrzebą chwili. Tylko ona, a więc scalająca w sobie elementy rodzime, ale i kulturowo nowe, może sprostać zadaniu skutecznego głoszenia Ewangelii w XXI w. w społeczeństwach pluralistycznych.

Ks. Janusz Misiewicz

PIOTR STEFANIAK

*Na chwałę Trójcy Świętej. Dzieje klasztoru Sióstr
Świętej Marii Magdaleny od Pokuty w Lubaniu 1320-2010*
Kraków 2011, ss. 407

Praca Piotra Stefaniaka stawia sobie stosunkowo trudne zadanie prezentacji dziejów klasztoru Sióstr Magdalenek, który cieszy się zachowaniem ciągłości istnienia w Lubaniu od czasu fundacji w drugiej dekadzie XIV w. aż do czasów współczesnych. Nie jest to pierwsza pozycja, która podejmuje temat tradycji klasztornej sióstr pokutniczek lubańskich. Posiadamy bowiem dwie fundamentalne prace historyków niemieckich, dysponujących zaginionymi dziś dokumentami archiwum klasztornego: Otto Scholza (*Das Klosterstift zur hl. Maria Magdalena von der Buße zu Lauban, 1320-1920, Festschrift zur Feier seines 600 jähriges Bestehens*. Greiffenberg 1920) i Paula Skobla (*Da Jungfräuliche Klosterstift zur Hl. Maria Magdalena von der Busse zu Lauban in Schlesien von 1320-1821*. Stuttgart 1970) oraz współczesne opracowanie dziejów klasztoru w pracy księdza Władysława Bochnaka (*Dzieje zakonu Magdalenek od Pokuty na Dolnym Śląsku i Łużycach*. Wrocław 1996). Cel, który postawił sobie Piotr Stefaniak, polegał na zebraniu dotychczasowych ustaleń badaczy historii konwentu oraz ich prezentacji, by łatwiej „doświadczyć fenomenowi ich [tj. magdalenek] powołania”.

Autor interesującej nas pracy podjął się ułożenia wszystkich znanych nam wydarzeń, kształtujących dzieje klasztoru Magdalenek od Pokuty w Lubaniu od momentu jego fundacji w 1320 r. po współczesność. Pod względem kronikarskim pozycja ta pozostaje interesująca i zaspokaja część głodu odbiorców zaciekawionych losami wspólnoty, która przeżyła trudny okres reformacji, uniknęła sekularyzacji w początkach XIX w., a następnie przetrwała i przeżyła prawdziwy renesans w okresie powojennym. Wyjątkowość tego konwentu polega nie tylko na tym, że zdołał on przetrwać wszystkie burze dziejowe, z kryzysem głównego pnia swojego zakonu w Niemczech włącznie, ale również dał początek odrodzenia tego zgromadzenia na Dolnym Śląsku i w Polsce. Ukazanie tego fenomenu to podstawowa zaleta książki Piotra Stefaniaka. Pozycja została wzbogacona materiałem ikonograficznym, który doskonale ukazuje piękno dawnego kościoła klasztornego oraz jego wyposażenia liturgicznego, dziś w dużej mierze bezpowrotnie utraconego. Szczególnie bogaty materiał zdjęciowy obejmuje okres powojenny, kiedy mniszki lubańskie podjęły reformę konstytucji zakonnych i postanowiły włączyć się w życie apostołskie Kościoła posoborowego.

Powyższa konwencja pracy wskazuje, iż jej autor nie zamierzał najprawdopodobniej poddawać dogłębnej analizie badawczej zjawisk dotyczących funkcjonowania w środowisku i organizacji wewnętrznej wspomnianego konwentu. Przyjął

on podstawową metodę prezentacji materiału, która wydawała mu się wystarczająca dla ukazania ciągłości dziejów placówki. Uciekł się więc do chronologicznego układu swojej pracy, dzieląc ją według okresów: okres fundacji i pierwsze dekady istnienia, rozwój w okresie średniowiecza, czasy reformacji, panowania saskiego, rządów pruskich oraz okres powojenny ukazany z perspektywy wspólnoty niemieckiej i polskiej. Metoda ta wydaje się trafna przy założeniu jednak, że autor konsekwentnie trzymał się ram czasowych oraz uwzględnił mechanizmy regulujące funkcjonowanie wspólnoty żeńskiej na tle zjawisk charakterystycznych dla każdego okresu. Takie ujęcie dałoby satysfakcjonującą odpowiedź na szereg pytań związanych ze zmiennością układu społecznego w klasztorze, wpływu przemian w środowisku lokalnym, a jeszcze bardziej w Kościele powszechnym. Miejscami autor pracy starał się dotykać tych problemów, jednak pozostał często na powierzchni zagadnień. Problem ujawnia się szczególnie przy ukazaniu organizacji wewnętrznej wspólnoty w okresie XIV-XVIII w. Poza dosłownym przytoczeniem konstytucji nadanych przez papieża Grzegorza IX w 1232 r., autor nie próbował wyjaśnić poszczególnych funkcji sprawowanych przez urzędniczki klasztorne, nie wskazał zakresu działań tzw. prepozyta klasztornego oraz sposobu jego rekrutacji. Nie przytoczył też innych dokumentów papieskich organizujących życie we wspólnocie magdalenek w prowincji niemieckiej, które również podlegały zmianom w czasie. A te właśnie zagadnienia, obok woli fundatorów i wielkości uposażenia, mogłyby odsłonić właściwy kierunek rozwoju klasztoru w pierwszym okresie jego istnienia. Autor unika podjęcia kwestii rekrutacji kandydatek do wspólnoty, powtarzając jedynie ustalenia wcześniejszych badaczy, podkreśla szlacheckie ambicje mniszek. Bez odpowiedzi pozostają również niektóre ważne pytania, dotyczące sposobów radzenia sobie z kryzysem reformacyjnym. Piotr Stefaniak wskazuje na reformy wewnętrzne po soborze trydenckim podejmowane w klasztorze dopiero w końcu XVII w., jednak bez zwrócenia uwagi na przyczyny tak późnej recepcji ustaw Kościoła powszechnego. Mniszki lubańskie pozostawały pod tym względem wyjątkowo odporne. To tylko jedno z zagadnień, którego istota umknęła autorowi pracy, a przecież zawierająca klucz do wielu innych ważnych pytań o mechanizmy w układzie wewnętrznym wspólnoty klasztornej. Unikanie analizy kwestii społecznych i szerszego ujęcia duchowości magdalenek lubańskich w każdym okresie ich dziejów jest znaczącym mankamentem pracy Piotra Stefaniaka. Szkoda pozostaje tym większa, że szczątkowe i, jak twierdzi autor, grożące unicestwieniem archiwum klasztorne tej wspólnoty pozostaje własnością prywatną. Badacze dysponujący niewielkim zasobem akt pochodzących z wczesnego okresu istnienia konwentu, w tym także drukowanymi w cennej pracy Paula Skobla, uzyskują jedynie fragmentaryczny obraz dziejów średniowiecznych i wczesnonowożytnych magdalenek lubańskich. Jest to jednak obraz ciekawy, wręcz wyjątkowy na tle historii klasztorów śląskich i łużyckich, bo ujawniający funkcjonowanie klasztoru silnie związanego z dziejami miasta Lubania, odpowiadający na jego potrzeby społeczne

i religijne, co starał się już wykazać Władysław Bochnak w swojej pracy o zakonie magdalenek na Śląsku. Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na interesujący dokument umowy wspólnoty z rajcami lubańskimi z 1488 r., który Piotr Stefaniak przytacza za historykiem niemieckim, jednak unika ukazania zjawiska na tle zmian społecznych i ustrojowych na Górnych Łużycach w tym okresie.

Pod tym względem należy uznać, że w części dotyczącej okresu przedwojennego książka nie wnosi niczego nowego do dotychczasowych ustaleń nauki niemieckiej i polskiej. Część materiału źródłowego pozostaje wręcz niewykorzystana, część natomiast, tam gdzie autor korzysta samodzielnie z bazy archiwalnej, budzi u odbiorcy niedosyt wniosków płynących z głębszej analizy historycznej. Tak bywa w kilku przypadkach bezkrytycznego powoływania się na tradycję klasztorną na podstawie tutejszej kroniki. Traktowanie niektórych zapisów w taki sam sposób jak materiału dokumentacyjnego budzi zdziwienie, zwłaszcza w przypadku kwestii już w nauce rozstrzygniętych na niekorzyść dawniejszych przekonań. Chodzi o kluczową m.in. kwestię fundacji pierwszego na Śląsku klasztoru Magdalenek od Pokuty. Datowanie powstania konwentu w Nowogrodźcu na rok 1217 wraz z przyjęciem faktu sprowadzenia tam sióstr przez parę księżęcą Henryka Brodatego i św. Jadwigę należy uznać raczej za fakt legendarny, wypływający z częstej u średniowiecznych wspólnot zakonnych chęci odwołania się do zasług tych wielkich postaci. Warto w tym miejscu zwrócić również uwagę na wnioski podsumowujące okres średniowieczny w dziejach konwentu, które pozbawione są uzasadnienia we wcześniejszych rozważaniach. Szkoda przy tym, że autor pracy nie skonfrontował przynajmniej części swoich analiz z materiałem drukowanym w wydawnictwach źródłowych historii Śląska oraz że nie skorzystał z przytoczonego w bibliografii zbioru źródeł dokumentacyjnych przekazanych przez magdalenki niemieckie archiwum diecezjalnemu we Fryburgu Bryzgowijskim. Potrzeba wykorzystania tej bazy wydaje się postulatem wciąż czekającym na swoją realizację, tym pilniejszym, że dającym nadzieję na uzupełnienie wniosków z dotychczasowych badań dziejów klasztoru.

Na koniec należy podkreślić wartość pracy Piotra Stefaniaka polegającą na opisanu zjawiska odnowy zakonu Magdalenek od Pokuty po II wojnie światowej na terenie Dolnego Śląska, a za nim w Polsce. Jest to fenomen wypływający z ducha Soboru Watykańskiego II i wysiłków wielu ludzi Kościoła śląskiego oraz z charyzmy polskich sióstr, które potrafiły samodzielnie kroczyć własną drogą rozwoju, pomimo pewnej separacji od głównego pnia zakonnego w Niemczech. Pomoc w tym dziele w dużej mierze należy przypisać wieloletniemu komisarzowi wspólnoty, ks. Władysławowi Bochnakowi. Piotr Stefaniak skrupulatnie przytacza istniejącą bazę źródłową ujawniającą mechanizmy tego zjawiska, które wpisują się w historię powojennego Kościoła polskiego i historię naszej kultury. Wartościowy pozostaje również w pracy druk kilku aneksów. Poza przytoczeniem treści aktu fundacyjnego, reguły św. Augustyna i konstytucji św. Sykstusa w pracy Piotra Ste-

faniaka znajdziemy ważne zestawienia: częściowy, a od końca XV w. pełny spis przeorysz lubańskich, w tym także wspólnot niemieckich, nekrolog klasztoru lubańskiego i seboldsdorfskiego, spis członkiń wspólnoty w roku 2011 oraz spis fundacji placówek klasztoru w Lubaniu. Wszystkie te dane wymownie ukazują aktywność konwentu w czasach odległych, a przede wszystkim współcześnie, gdy można mówić już o spektakularnym sukcesie odrodzenia zakonu i owocach jego zaistnienia w rzeczywistości Kościoła posoborowego w takim wymiarze, w jakim przychodzi siostrzom zmierzyć się z wymogami współczesnego społeczeństwa. W tym sensie praca Piotra Stefaniaka wpisuje się w nurt historiografii, która pozostaje w służbie prawdy o roli społecznej Kościoła katolickiego i jego instytucji.

Anna Sutowicz

MONIKA JAKOBS

Neue Wege der Katechese.

Ein Überblick der Katechese in Theorie und Praxis

München 2010, ss. 232

Multikulturowość to zjawisko, które występuje w Niemczech – czy szerzej – w Europie Zachodniej nie tylko w wielkich miastach, ale właściwie we wszystkich społecznościach lokalnych, również katolickich. To wzajemne przenikanie się kultur, przy jednoczesnym, częstym alienowaniu się nowych przybyszów pochodzących z różnych stron świata, odciska swj piętno również na pracy duszpasterskiej i katechetycznej, zarówno na wsi, jak i w mieście. Książka Moniki Jakobs pt. *Neue Wege der Katechese (Nowe drogi katechezy)*, wydana przez Niemiecki Związek Katechetów, próbuje zmierzyć się z tym problemem i pokusić się o nakreślenie nowych perspektyw i zadań, przed jakimi stoi współczesna katecheza katolicka. Monika Jakobs – od 1999 r. profesor katechetyki i pedagogiki religijnej na Uniwersytecie w Lucernie, katechezę parafialną interpretuje w duchu i tradycji II Soboru Watykańskiego i tzw. Synodu w Würzburgu. Podstawową intencją autorki jest zwrócenie uwagi i właściwie przypomnienie starej zasady chrześcijańskiej, że wiarę przekazuje się na mocy świadectwa ludzi już wierzących. Wiara przez wiarę ma być przekazywana. Oczywiście nie wolno nie dostrzegać, że sytuacja religijna w kraju, w związku z przybywaniem wielu migrantów ulega dość zasadniczej i dynamicznej zmianie. Napływ przybyszów z innych kręgów kulturowych, także wyznawców innych religii, wymaga zmiany postrzegania i dotychczasowego myślenia. Odrzucić należy tak niedobłą dla wiary – bierną nostalgię i tęsknotę za latami już przeszłymi, charakteryzującymi się monoreligijnością społeczną – tu

chrześcijaństwem, ewangelickim czy katolickim. Zagrożenia, jakie ze sobą niesie społeczeństwo „multikulti” dla wiary katolickiej należy – zdaniem autorki – postrzegać raczej jako szansę i wyzwanie. Myśl przewodnią książki można streścić w zdaniu: „pamiętajac o przeszłości, myśleć po nowemu”.

Książka ma cztery rozdziały. W pierwszym, zatytułowanym *Podstawy*, autorka zwraca uwagę na problem religii i współczesnej religijności (s. 10) różnych środowisk istniejących w społeczeństwach „multikulti” (s. 15), wreszcie na rolę katechezy parafialnej w społeczeństwie pluralistycznym czy tej katechezy ograniczenia (s. 28).

Rozdział drugi traktuje o katechezie sakramentalnej dzieci i młodzieży. Tu możemy spotkać się m.in. z następującymi zagadnieniami: wyzwania i problemy katechezy sakramentalnej, teologia katechezy sakramentalnej po Soborze Watykańskim II, problem inicjacji sakramentalnej. Wiele podrozdziałów poświęcono problematyce I Komunii św. I tak mówi się o istniejących modelach przygotowań do przyjęcia I Komunii św., liturgii uroczystości, wskazaniach dotyczących udanego i owocnego przygotowania do przyjęcia tego sakramentu. W książce nie brakuje także odniesień do sakramentu pokuty i pojednania. Analizuje się więc teologię sakramentu pokuty, dzisiejsze pozycje pojmowania tego sakramentu, przygotowanie dzieci i młodzieży do właściwego rozumienia sakramentu pojednania itd.

Rozdział trzeci omawianej pozycji nosi tytuł: *Wspierać dojrzałe chrześcijaństwo. Perspektywy nowej katechezy dorosłych*. Autorka zwraca uwagę m.in. na konieczność pielęgnowania wzrostu wiary u ludzi dorosłych, istnienie konieczności dynamicznej katechezy dorosłych i stałego dokształcania religijnego w parafiach, wreszcie na katechezę chrzcielną nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Szczególnie dużo miejsca poświęca Jakobs zagadnieniom poświęconym katechumenatowi, traktując go jako wyzwanie współczesności, dalej analizując strukturę katechumenatu dorosłych, jego treści, wreszcie wiążąc z nim wielkie nadzieje (s. 163). Ciekawą rzeczą są proponowane przez autorkę tzw. kursy wiary dla dorosłych, do których należą: „Drogi obudzonej wiary”, „Kurs alfalive”, „7 chrześcijańskich Update”, „Kurs wiary dla dorosłych” w Spirze. Plusem książki Jakobs jest próba porównania tychże sposobów pogłębienia swojej wiary i chęć wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Ostatni, czwarty rozdział książki dotyczy planowania katechezy w parafiach i jej przeprowadzania. Chodzi tu więc o włączenie katechezy w wewnętrzne życie wspólnoty parafialnej oraz określenie na nowo, czym jest parafia? Autorka zajmuje się także osobami odpowiedzialnymi za katechezę w parafii, a więc katechetami i asystentami pastoralnymi, pytając o ich kompetencje i przygotowania do nowych zadań, jakie stają przed współczesną parafią. Ewaluacji muszą być poddawane również programy katechetyczne i systemy nauczania. Ciekawym zagadnieniem jest profesjonalizacja katechezy; osoby odpowiedzialne za nauczanie zarówno dzieci, jak i dorosłych, muszą być do tych zadań niezwykle dobrze przygotowane. Tu również pojawia się problem tzw. katechetów społecznych („*Ehrenamtlichen*”

– pracujących społecznie osób zaangażowanych w katechezę, głównie dziecięcą katechezę komunijną, ale często bez odpowiedniego przygotowania, w przeciwieństwie do „*Hauptamtlichen*” – osób w większości po studiach teologicznych), ich kompetencji i odpowiedzialności. Nie wolno zaniedbać również tzw. stałej formacji odpowiedzialnych za katechezę parafialną. Nie należy traktować jej jako ciężaru, ale jako sposób na podnoszenie swoich kwalifikacji i wyróżnienie (s. 208).

Książka prof. Jakobs jest ciekawą propozycją, zawierającą w sobie szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny katechezы parafialnej. Do najważniejszych należy na pewno problem katechezы sakramentalnej, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Środowiskiem katechezы jest parafia postrzegana na tle społeczeństwa multikulturowego. A „multikulturowość” od dawna dla wspólnot chrześcijańskich stanowi wielkie wyzwanie.

Ks. Janusz Misiewicz

Realizm wobec wyzwań antyrealizmu.

Multidyscyplinarny przegląd stanowisk

RED. MAREK SIKORA

Wrocław 2011, ss. 249

Książka składa się z trzech części, w których znajduje się łącznie dwanaście tekstów. Jest to wyjątkowa pozycja wydawnicza, ze względu na całokształt ujęcia problematyki sporu między realizmem i antyrealizmem. Warto podkreślić jest również to, że książka ukazała się dzięki inicjatywie pracowników Studium Nauk Humanistycznych Politechniki Wrocławskiej oraz jest współfinansowana przez rektora tej uczelni. Wydawać by się mogło, że politechnika nie jest dobrym miejscem do uprawiania filozofii, a jednak...

Wstęp pod tytułem *Różne oblicza realizmu i antyrealizmu* (s. 9-27) napisał Marek Sikora, redaktor książki. Autor przedstawia historię sporu realizm – antyrealizm na przestrzeni wieków, który zaczął się od Platona i Arystotelesa. Kolejnymi przedstawicielami sporu są stoicy, którzy opowiedzieli się za antyrealizmem, odmawiając przedmiotom ogólnym rzeczywistego istnienia. Autor omawia także stanowisko Epikura, według którego istnieją tylko przedmioty cielesne. W średnio-wieczu spór realizmu z antyrealizmem zogniskował się wokół problemu istnienia uniwersaliów. Spór o uniwersalia wyrażał się w czterech stanowiskach: 1) realizm skrajny, wedle którego uniwersalia istnieją *ante rem*, czyli niezależnie od przedmiotów; 2) realizm umiarkowany – powszechniki istnieją *in rem* i są zależne od rzeczy; 3) konceptualizm – uniwersalia istnieją *post rem* i są zależne od umysłu; 4) nominalizm – powszechnik jest tylko *factus vocis* (dźwiękiem). Autor omawia

także rozwój sporu realizm – antyrealizm w filozofii nowożytnej i współczesnej. W tej części pracy zostały zaprezentowane stanowiska Hobbesa, Locka, Berkeleya, Hume'a, Kanta, J.S. Milla. Współczesną sytuację przedstawia autor bardziej ogólnie, pokazując płaszczyzny sporu oraz dziedziny filozofii, w których obecnie ów spór występuje.

Część pierwsza książki jest zatytułowana: *Wybrane z historii filozofii przykłady sporu o realizm* (s. 33-59). Otwiera ją artykuł Tomasza Stępnia zatytułowany *Kultura, cywilizacja i historia. Geneza pojęć i teorii na kanwie sporu realizm/antyrealizm*. Autor omawia rozumienie kultury w starożytności, a następnie w średniowieczu, nowożytności i współczesności. Idąc od starożytności greckiej, zostało przedstawione pojęcie παιδεία i *cultura*, a także tzw. trójmian Arystotelesa: θεωρία-πραξις-ποιησις. Starożytność rzymska rozwinęła pojęcie kultury w trzech kierunkach: *civilitas*, *humanitas* i *romnitas*, a średniowiecze mówiło o *religio* i było to ujęcie chrześcijańskie. Nowożytność omawia autor na przykładzie analizy znaczeniowej pojęć „kultura” i „cywilizacja” w języku francuskim i niemieckim. Bardzo ciekawym filozofem kultury okazuje się Oswald Spengler, który przyporządkował pojęcie historii pojęciu cywilizacji. Każda cywilizacja rozwija się przez tysiąc lat i po tym czasie musi się skończyć, a więc kończy się także jej historia. Dotyczy to również chrześcijaństwa, które według Spenglera, już dawno się skończyło.

W tej części można znaleźć dwa teksty dotyczące konkretnych filozofów: *Pochodzenie abstrakcji w ujęciu księgi pierwszej „Traktatu o naturze ludzkiej” Davida Hume'a* (s. 61-81) autorstwa Piotra Madejskiego oraz *Pojęcie bytu w „Nauce logiki” Hegla. Egzemplifikacja zniesienia opozycji realizm – antyrealizm* (s. 83-102) napisany przez Andrzeja Radzio. Pierwszy artykuł przedstawia Hume'a jako nominalistę tłumaczącego pochodzenie abstrakcji przez odpowiednie usposobienie umysłu ludzkiego, a nie przez realne istnienie przedmiotów ogólnych. Także kategorie takie jak substancja, czas i przestrzeń wywodzi Hume z działania wyobraźni. Drugi tekst przedstawia implikacje idealizmu Hegla. Prawda według niemieckiego filozofa jest tożsama z pojęciem bytu, a nie jak w filozofii klasycznej z *adaequatio rei et intellectus*. Autor omawia także koncepcję przenikania się bytu i Nicości u Hegla, co skutkuje stwierdzeniem, że byt i Nic wzajemnie na siebie oddziałują w procesie dialektycznym. Istnienie nie polega na trwaniu, na byciu, ale na stawianiu się, a więc jest to antyrealizm.

Druga część książki zatytułowana jest *Realizm i jego krytyka we współczesnej refleksji filozoficznej, etycznej, socjologicznej i teologicznej*. Pierwsza praca, autorstwa Marka Sikory, pt. *Realizm wobec wyzwań antyrealizmu w świetle badań z zakresu filozofii nauki i socjologii wiedzy naukowej* (s. 105-123) omawia problem realizmu, zestawiając go z instrumentalizmem, antyrealizmem metafizycznym, antyrealizmem epistemologicznym i antyrealizmem semantycznym. Tłem rozważań są nauki przyrodnicze. Autor zdecydowanie opowiada się za realizmem me-

tafizycznym (czyli za istnieniem świata niezależnym od świadomości podmiotu poznającego), jednak „ze względu na praktykę badawczą współczesnej nauki najbardziej właściwe wydaje się [...] stanowisko, które łączy w sobie tezy realizmu metafizycznego, antyrealizmu epistemologicznego i antyrealizmu semantycznego” (s. 122).

Krzysztof Serafin podejmuje *Problem ontycznego statusu wartości w filozofii Romana Ingardena – pomiędzy aksjologicznym realizmem a idealizmem* (s. 125-137). Autor pokazuje, że pomimo usiłowań, Roman Ingarden nie jest w stanie dać odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób wartości mogą realnie istnieć. Sam Ingarden wskazywał „na konieczność dalszych badań” (s. 136). Niemożność określenia sposobu istnienia wartości jest rezultatem skonstruowania przez Ingardena ontologii fundamentalnej, która zakłada, że „racjonalność umysłu odpowiada racjonalności świata” oraz „uznanie istnienia wartości-idei” (s. 137), co skutkuje idealizmem. Z drugiej strony filozof wiedział, że problem realnego istnienia wartości jest rozstrzygalny na gruncie metafizyki, co skłania go ku realizmowi.

Tadeusz Buksiński proponuje kolejny tekst zatytułowany *Realizm polityczny i jego krytycy* (s. 139-150). Autor charakteryzuje pojęcie realizmu politycznego, wskazując mocne i słabe strony podejścia realistycznego w polityce. Realisci polityczni twierdzą, że uprawiają politykę realną, tzn. bez upiększeń czy retuszków. Autor twierdzi, że takie podejście jest tylko ideałem, natomiast w prawdziwej rzeczywistości dużą rolę odgrywają czynniki antyrealistyczne, jak np. religia, która czasami spełnia negatywną rolę, będąc źródłem terroryzmu międzynarodowego, a czasami pomaga rozwiązać konflikty (np. konflikt w 1978 r. między Chile i Argentyną o Beagle Islands).

Monika Małek prezentuje *Realizm i antyrealizm w etyce. Przegląd stanowisk* (s. 151-166). Autorka w jednym miejscu przedstawia różne tendencje ujmowania faktów moralnych, co pozwala dobrze zorientować się w całym gąszczu pojęć obecnych w problematyce statusu ontycznego faktów moralnych. W tekście zostały zaprezentowane następujące stanowiska: realizm etyczny, realizm naturalistyczny, realizm nonnaturalistyczny, antyrealizm etyczny, antyrealizm nonkognitywistyczny, antyrealizm kognitywistyczny.

Marcelinie Zuber zawdzięczamy *Socjologiczne rekonstrukcje procesów badawczych nauki współczesnej w ujęciu debaty między realizmem a antyrealizmem* (s. 167-185). Autorka, niebędąca filozofem, lecz socjologiem, przedstawia dwa podejścia w traktowaniu nauki: Roberta Mertona i Brono Latoura. Pierwszy z nich reprezentuje klasyczną koncepcję nauki, według której twierdzenia naukowe muszą być zgodne z obserwacją i wcześniejszą wiedzą na ich temat. Według Latoura „status faktów naukowych, a także stopień zewnętrżności (*out-thereness*) przedmiotu badawczego jest przedstawiony jako zależny od etapu procesu badawczego” (s. 181).

Jan Wadowski przedstawia nam *Między rzeczywistością a iluzją. Dramat człowieka w obliczu sytuacji granicznych* (s. 187-206). Autor stwierdza, że każdy człowiek spotyka się w życiu z sytuacjami granicznymi, które zazwyczaj są bardzo bolesne. Jeśli człowiek potrafi je przyjąć i się z nimi zmierzyć, to pozostaje realistą. Często jednak wolimy od nich uciekać w świat iluzji – antyrealizm. Jak się okazuje, także miłość jest sytuacją graniczną, gdyż pochłania całego człowieka, który stawia w niej na szali całe swoje cielesno-duchowe istnienie.

Artykuł wieńczący drugą część, autorstwa Jerzego Machnacza pod tytułem *Fenomenologia i realność* (s. 207-226), przedstawia tzw. spór wewnątrzfenomenologiczny pomiędzy Edmundem Husserlem a jego uczniami. Dotyczył on ontycznego statusu fenomenu. Twórca fenomenologii w swojej filozoficznej twórczości doszedł ostatecznie do idealizmu transcendentnego, z czym nie zgadzali się jego uczniowie, wśród których była Hedwig Conrad-Martius. Nie zgadzała się z Husserlem, ponieważ u niego został skreślony moment realności, który do treści dodaje istnienie, zaczynające istnieć egzystencjalnie. U Husserla zostało tylko istnienie esencjalne.

Trzecia część publikacji nosi tytuł *Realizm transcendentálny* i składa się z fragmentu książki Roya Bhaskara pt. *Realistyczna teoria nauki (A Realist Theory of Science)* w tłumaczeniu Katarzyny Zahorodnej (s. 229-249). Autor tak mówi o sobie: „Dowodzę na rzecz koncepcji nauki, zgodnie z którą jest ona procesem-w-ruchu, a wraz z opisaną wcześniej dialektyką w zasadzie nie ma przewidywalnego końca” (s. 233). I dalej: „Realizm empiryczny jest podparty metafizycznym dogmatem, który mogę określić jako fałszywe epistemiczne przekonanie, że twierdzenia dotyczące bycia mogą zawsze być transponowane w twierdzenia dotyczące naszej wiedzy o byciu. [...] owa pomyłka wskazuje na proces wytwarzania ukrytej ontologii (implicite) opartej na kategorii doświadczenia; oraz ukrytym realizmie według zakładanych charakterystyk przedmiotów doświadczenia, to znaczy stałych związkach [...]. Tak więc – w skrócie – filozofia sama ma tendencję do tego, by pozostawać bez związku z nauką” (s. 233). Bhaskar nie opowiada się jednak za antyrealizmem, ale za realizmem transcendentálnym, wedle którego istnieją przechodnie i nieprzechodnie przedmioty wiedzy. Te pierwsze to aktualny stan wiedzy, który się ciągle zmienia, te drugie zaś „są nieprzechodnimi, niezależnymi od nauki przedmiotami naukowego odkrywania i badania”. Istnienie nieprzechodnich przedmiotów wiedzy gwarantuje realizm.

Można dostrzec plusy i minusy książki. Ogromną zaletą jest to, że w jednym miejscu mamy przegląd wielu dziedzin nauki, w których realizm i antyrealizm mogą występować. Takie przedstawienie sporu realizmu z antyrealizmem, czyli jako multidyscyplinarny przegląd stanowisk, pozwala czytelnikowi zorientować się, jak współcześnie ów spór wygląda i to w wielu dziedzinach, choć źródłowo jest on filozoficzny. W książce znajduje się też wiele terminów, które są wyjaśnione, co znacząco ułatwia odbiór treści, a jednocześnie daje czytelnikowi aparat termino-

logiczny, którym posługują się filozofowie. Plusem jest także deskryptywny charakter książki.

Niestety, prawie nie ma w książce odniesienia do tomizmu, nie została wspomniana Lubelska Szkoła Filozofii Klasycznej, która jako jedyna była niezależnym ośrodkiem myśli filozoficznej w czasach komunizmu. Wydaje się, że w publikacji są wyraźne nawiązania do filozofii Kanta, ponieważ w pracach Marka Sikory, Moniki Małek oraz Roya Bhaskara można zauważyć podział rzeczywistości na „rzeczy same w sobie” oraz ich fenomeny, które jedynie możemy poznać, ale wymienieni autorzy nie mówią wprost, że są zwolennikami filozofa z Królewca. Sformułowanie typu: „ze względu na praktykę badawczą współczesnej nauki najbardziej właściwe wydaje się jednak stanowisko, które łączy w sobie tezy realizmu metafizycznego, antyrealizmu epistemologicznego i antyrealizmu semantycznego” (M. Sikora), wyraźnie świadczy o kantystycznym nachyleniu autora. Z tego punktu widzenia również etykę oraz metafizykę opartą o realistyczne poznanie rzeczywistości traktuje się jako *quasi*-naukę: „Uprawianie etyki nie jest tym samym, co uprawianie jakiegokolwiek nauki. Istnieje pewien rodzaj rzeczy (moralne właściwości), których nie możemy zaliczyć do dziedziny poznawczej w sposób naukowy. Dlatego ontologia, będąca podstawą realizmu nonnaturalistycznego, nigdy nie będzie tak zwięzła jak ontologia którejkolwiek z form klasycznego naturalizmu” (M. Małek, s. 159). Wydaje się także, że artykuły nt. Hume’a, Hegla i Ingardena mogłyby być połączone w jedną pracę przedstawiającą poglądy wymienionych filozofów w sporze realizm – antyrealizm, co w książce o tak szerokiej problematyce byłoby bardziej wskazane niż osobne omawianie każdego z nich, bez pozostawienia miejsca innym myślącym.

Omawiana książka jest na pewno wyjątkową publikacją. Problematyka sporu realizmu z antyrealizmem jest w niej przedstawiona bardzo szeroko, co siłą rzeczy skutkuje tym, że nie wszystko, co jest związane z tematyką książki, mogło zostać w niej wspomniane. Dlatego można do pewnego stopnia zrozumieć brak odniesienia do tomizmu. Szkoła tomistyczna, której czołowym przedstawicielem jest Lubelska Szkoła Filozofii Klasycznej, ma tak bogatą tradycję, że nie sposób przedstawić ją w książce mającej charakter poglądowy. W sporze z antyrealizmem tomizm należałoby potraktować osobno. To jest zapewne powód, dla którego autorzy książki woleli się skupić na lepiej znanej współczesnemu czytelnikowi filozofii Kanta, która poniekąd zdaje się łączyć realizm i antyrealizm, co wyraźnie można zauważyć z lektury omawianej publikacji. Takie połączenie wydaje się lepiej pasować do dzisiejszego podejścia w traktowaniu nauk szczegółowych, zwłaszcza eksperymentalnych, w których nieustanny postęp łączy się z odrzucaniem błędów poprzedników. W ten sposób realizm i antyrealizm są niejako ze sobą połączone, bowiem badacz znajduje się w tej samej sytuacji, co Kant: chce odkryć „rzeczy same w sobie”, a jest skazany tylko na ich fenomeny, których odkrywanie nigdy nie doprowadzi do odkrycia całej prawdy o rzeczywistości od razu, ale zmuszony jest

na mozolne posuwanie się do przodu, aby w końcu ujrzeć „rzeczy same w sobie”, czyli świat takim, jaki jest. To tłumaczy istnienie pewnego paradoksu, który polega na tym, że znając tylko część prawdy o świecie, a więc trwając także w błędzie, jesteśmy mimo wszystko w stanie nadal poznawać rzeczywistość. Słuszne zatem wydaje się stwierdzenie, że „świat jest zbyt skomplikowany, aby do jego interpretacji wystarczyły tylko proste wypowiedzi” (M. Sikora, s. 123).

Aby dobrze zrozumieć problemy, trzeba mieć już wcześniejsze przygotowanie filozoficzne, co może być utrudnieniem dla niektórych czytelników. Publikacja ma na celu uporządkowanie już zdobytej wiedzy i jej uszczegółowienie, stąd jest przeznaczona raczej dla specjalistów niż dla laików. Na końcu książki znajduje się streszczenie napisane przez M. Małek w języku angielskim.

Rafał Szopa

JANUSZ MARIAŃSKI

Religia w społeczeństwie ponowoczesnym

Warszawa 2010, ss. 223

Człowiek ze swej natury jest istotą religijną. Jego życiu nieodłącznie towarzyszą pytania o sens egzystencji, stworzenie świata, życie po śmierci czy obecność Absolutu. We wszystkich aspektach życia, niezależnie od czasów i okoliczności, religia jest blisko człowieka i jego spraw. Zawsze, w mniejszym bądź większym stopniu, determinowała ona życie jednostki, a w konsekwencji i całego społeczeństwa. Historia roli religii i jej siły oddziaływania na ludzi jest burzliwa. Pierwsze wieki istnienia człowieka na świecie przyczyniały się do powolnego wzrostu znaczenia religijności, w konsekwencji czego religia stała się dominującym zjawiskiem społecznym, określającym zasady egzystencji człowieka oraz całego społeczeństwa. Po czasach dominacji nastąpiły czasy rozpadu i podziału. Amplituda znaczenia religii, jest bardzo skrajna, ale faktem pozostaje, że towarzyszy ona życiu człowieka na każdym etapie. Nieustępliwie jej obecność jest zwycięstwem samej religii, ponieważ nieustannie poszukujemy Tego, którego nie możemy do końca zgłębić swoim rozumem, ale możemy poczuć w sposób transcendentny.

XX w. przynosi ze sobą wiele zła. Dwie wojny i późniejszy komunizm skutecznie ograniczają wolność obywatelską. Schyłek XX w. i początek XXI przynosi zmianę nastawienia człowieka do religii. Powracają tezy sekularyzacji. Państwo staje się demokratyczne, przez co standard życia człowieka wzrasta. Dominująca wolność jest obecna w każdej sferze życia. Społeczeństwo zostaje podzielone i staje się społeczeństwem pluralistycznym. Wielość możliwości wyboru przyczynia się do za-

niku tradycyjnych wartości, którymi kierowano się kiedyś. Demokracja i wolność przynoszą erę konsumpcjonizmu. Człowiek staje się konsumentem, który wybiera z półki taki towar, jakiego tylko zapragnie. Wartości przestają być wartościami, a stają się produktami. Nie inaczej jest z religią, która staje się dobrem konsumpcyjnym. Czy w takiej rzeczywistości człowiek – konsument ma czas na poszukiwanie czegoś więcej? Czy człowiek nowoczesny potrzebuje religii? Czy religia jutra też staje się produktem?

Książka Janusza Mariańskiego, znanego socjologa religii, obrazuje właśnie ten świat i rolę, jaką wiara odgrywa w życiu człowieka. *Religia w świecie ponowoczesnym* to rozważania ukazujące miejsce religii w społeczeństwie ponowoczesnym. Nowoczesna i modna osoba posiada inne pragnienia niż człowiek żyjący w czasach wczesnego chrześcijaństwa. Człowiek oczekuje innych wrażeń i innej duchowości. W omawianym źródle odnaleźć można rozważania skłaniające do refleksji, czy dzisiejszy człowiek poza swoją pracą, obowiązkami czy zmartwieniami dnia codziennego ma jeszcze czas na religię i wiarę? Czy człowiek dzisiejszy interesuje się intymną relacją z „Kimś” ponad nami? Czy dzisiejszy człowiek wraz z propagatorami teorii sekularyzacji chce oddalić od siebie myśl o Bogu i wierze?

W pierwszym rozdziale autor charakteryzuje wielokulturowe społeczeństwo osadzone w realiach nowoczesności, pluralizmu i dominującego, konsumpcyjnego stylu życia. Dzisiejszy świat charakteryzuje się kilkoma schematami o charakterze paralelnym, które kształtują rzeczywistość. Ważne okazuje się wskazanie na istniejący zanik społeczności na rzecz szeroko rozumianego indywidualizmu. Panujący pluralizm wpływa na aksjologiczny porządek świata, co mocno akcentuje ks. Mariański. Zauważa także zjawisko próby traktowania wartości jako opcji albo stylu życia. Wartości w życiu stają się indywidualnym wyborem jednostki, natomiast marginalizowany jest przy tym ich uniwersalny czy ogólnoludzki charakter. W omawianym rozdziale zaprezentowane zostały spotykane dyskursy nad miejscem i „kondycją” owych wartości we współczesnym świetle. Deficyt podstawowych norm lub ich destabilizacja przyczynia się do budowania społeczeństwa ryzyka. Charakteryzuje się ono niepewnością oraz osłabieniem sensu istnienia, co wpływa na funkcjonowanie nie tylko człowieka, ale i instytucji, władzy, relacji czy działań gospodarczych. Jednostka staje się zagubiona, pozostawiona z trudnościami rozróżnienia wartości trwałych od zmiennych, bez stabilnej orientacji w życiu. Sposobem poradzenia sobie z balastem doświadczanego braku sensu staje się kształtowanie życia w luksusie. Jednak – jak trafnie zauważa autor – produkcja luksusu czy bogactwa w rzeczywistości obraca się w produkcję ryzyka. Społeczeństwo ryzyka zakłada również, iż każdy musi znaleźć samodzielnie kierunek i cel życia. Propagowana jest wolność, jednak wynikający z niej „wolny wybór” paradoksalnie może stać się ciężarem. Autor zwraca szczególną uwagę na ludzi młodych, którzy żyją w czasach coraz bardziej niepewnej rzeczywistości. Ciężko jest współczesne-

mu młodemu pokoleniu odgadnąć, gdzie leży cienka granica pomiędzy *sacrum* a *profanum* czy pomiędzy dobrem i złem.

Kolejną kwestią, która została omówiona przez ks. Janusza Mariańskiego, jest teoria sekularyzacji i jej przejaw, czyli „odkościelnienie” religijności. Zwolennicy teorii sekularyzacji uważają, że postęp negatywnie oddziałuje na znaczenie religii czy Kościoła w społeczeństwie. Autor polemizuje ze zwolennikami sekularyzacji i ich spekulacjami wobec zaniku Kościołów. Głosi, że mimo eliminacji Kościołów z życia publicznego, niemożliwy jest upadek religii. Ponadto ukazuje, że „religia w czasach nowoczesności nie musi tracić siły, co więcej, może z nią współbrzmieć, a nawet – do pewnego stopnia – może wspierać nowoczesność” (s. 79), przeciwstawiając się tym samym radykalnym tezom sekularyzacyjnym, które suponują rozdzwięk między modernizacją a religią. Ku zaskoczeniu socjologów przypuszczających, że religia mogłaby zniknąć z życia jednostki, jak i społeczeństwa, autor wskazuje na punkty krytyczne tak radykalnej teorii sekularyzacji. Jednocześnie stwierdza, że proces ten niemożliwy jest do powstrzymania, ale nie wyklucza, że proces zanikania religijności kościelnej można kształtować.

Trzeci rozdział prezentowanej książki w dużej mierze poświęcony jest pluralizmowi społeczeństwa, a przede wszystkim pluralizmowi religii. Zjawisko to jest opisane na tle dominującego indywidualizmu. Zarówno pluralizm, jak i indywidualizm kierunkują transformację religijności. Pojawiają się nowe formy duchowości i religijności, które w pewien sposób człowiek sam wybiera i modeluje. Obecna jest wolność zarówno w odrzuceniu, jak i w wyborze samej religii lub jej elementów i dobrowolne ich łączenie. Doświadczanie religii w tak indywidualny sposób powoduje powiększający się dystans wobec Kościoła, a w konsekwencji „osłabienie więzi między religijnością a kościelnością” (s. 192). Religijność i duchowość w nowym wymiarze zdaje się rozkwitać, gdyż dostosowała swoje zasady do oczekiwań dzisiejszego człowieka i jego natury konsumpcyjnej. Przyczynia się to jednak – według autora – nie tylko i wyłącznie do sekularyzacji, ale i do pozytywnych wpływów pluralizmu, czyli desekularyzacji. Choć nie można mówić o zakończonym procesie sekularyzacji, nie oznacza to, że religia zmierza ku wymarciu. Jesteśmy świadkami tworzenia się nowych form religijności i duchowości. Ze względu na wygaszanie tradycyjnych form Kościoła chrześcijańskiego pojawiają się nowe ruchy religijne, ale i sekty. To dlatego właśnie nie każda duchowość w nowym wymiarze jest bezpieczna nie tyle dla tradycyjnego Kościoła katolickiego, ile dla samych jego członków.

W ostatnim rozdziale autor stara się odpowiedzieć na pytanie, czy nowe formy duchowości stanowią już nową religię, czy są dopełnieniem starej, tradycyjnej religijności człowieka? Autor przedstawia też tezę, że obecna, wynikająca z globalizacji, natura człowieka nie zastępuje jego religijnego charakteru, a tym samym sugeruje, że człowiek wciąż dąży do zaspokajania swoich pragnień odczuwania duchowości. Z drugiej strony, coraz rzadziej odpowiedzią na te potrzeby jest Koś-

ciół. Coraz większe znaczenie w tej kwestii zdobywają formy pozakościelnie i indywidualne, które jednak nie mogą charakteryzować się stałością, gdyż brakuje w nich owych form instytucjonalnych. Nie oznacza to jednak, że zawsze stoją one w opozycji do tradycyjnych form Kościoła – choć i tak może się zdarzyć, że mogą je również dopełniać i wzbogacić, stąd też są one zarówno szansą, jak i zagrożeniem. W tej części książki przedstawione zostało również zjawisko zmiany rozumienia terminu „duchowość”. Wcześniej było ono rozważane w kategoriach Kościoła czy religii w ogóle. Obecnie duchowość coraz częściej utożsamiana jest ze zjawiskami wynikającymi z New Age. Spotykana jest nie tylko w formach pozainstytucjonalnych, ale również wśród osób, które nie deklarują swojego związku z religijnością: „Nie jestem religijny, ale poszukuję duchowości” (s. 286). To zapewne dlatego badania nad samą współczesną duchowością stają się coraz trudniejsze. Autor rozważa potrzebę powstania nowej subdyscypliny socjologii, jaką stanowiłaby socjologia duchowości. Niewątpliwie jest to wyzwaniem dla socjologów.

Religia w społeczeństwie ponowoczesnym to imponujące opracowanie w zakresie socjologii religii, odsłaniające kierunki jej rozwoju oraz oferujące spojrzenie w przyszłość. Autor w interesujący sposób ukazuje miejsce religii we współczesnym społeczeństwie, poszukującym nowej religijności i duchowości. Język omawianej publikacji jest klarowny i przystępny. Podjęte kwestie omówione są wyczerpująco i zrozumiale, nawet dla laika, który z literaturą socjologiczną ma niewiele wspólnego. Jest to książka godna polecenia dla wszystkich, których interesują sprawy związane z egzystencją człowieka w dzisiejszym świecie.

Ks. Tomasz Krauze

BP IGNACY DEC

Siejba słowa

T. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*

Cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*

Świdnica 2012, ss. 526

Nakładem Świdnickiej Kurii Biskupiej w 2012 r. ukazał się drukiem XXIII tom znanej już czytelnikom serii, noszącej tytuł *Siejba słowa*, autorstwa bpa Ignacego Deca. Pozycja ta o tytule jednostkowym *Bądźmy świadkami Miłości*, część I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, została zadedykowana arcybiskupowi prof. dr. hab. Marianowi Gołębiowskiemu, metropolicie wrocławskiemu, z racji 50. rocznicy święceń kapłańskich oraz 75. rocznicy urodzin. Książkę otwiera kilkustronicowe *Słowo wstępne* (s. 7-13), całość refleksji w porządku chronologicz-

nym została podzielona na sześć części, z których każdej przydzielony został tytuł zawierający nazwę miesiąca (*Homilie styczniowe, Homilie lutowe* itd.).

W swoim słowie wstępnym bp I. Dec zaznacza, że w pierwszej połowie 2010 r. wygłosił w sumie 153 homilii oraz 317 okolicznościowych przemówień. „Z tej liczby 114 homilii i rozważań zamieszczono w niniejszym zbiorze” (s. 9). Wprowadzenie do książki, obok tego, że tłumaczy użycie wielkiej litery „M” w tytule, przywołuje przede wszystkim ważniejsze wydarzenia z życia Kościoła powszechnego, Kościoła w Polsce oraz z działalności duszpastersko-apostolskiej diecezji świdnickiej, jakie rozegrały się w pierwszym półroczu 2010 r. Pośród przypominanych wydarzeń znajduje się także katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem z wiosny 2010 r. Istotną część słowa wprowadzającego zajmuje postać abpa Mariana Gołębiewskiego. Autor książki rysuje kilka zasadniczych dokonań czcigodnego Jubilata, zaś w końcowym akcie składa gratulacje.

Dzieło bpa I. Deca zawiera 13 homilii styczniowych, 13 lutowych, 15 marcowych, 19 kwietniowych, 27 majowych oraz 27 czerwcowych. Są to rozważania wygłoszone podczas uroczystości oraz świąt kościelnych, jak i homilie okolicznościowe, np. z racji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego albo Mszy św. pogrzebowej zmarłego księdza czy pielgrzymki do Ziemi Świętej. Niektóre z nich zostały wygłoszone do alumnów i przełożonych Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Są pośród nich i takie, które zostały skierowane do poszczególnych zrzeseń czy to kościelnych, czy też społeczno-politycznych.

Merytorycznie homilie bpa I. Deca są bardzo bogate w treść. Widać w nich jedną myśl, która przewija się od początku do końca homilii. Owa myśl czerpie swą treść zarówno z wiary autora, doświadczeń życiowych, jak i warsztatu profesorskiego. Teologiczne rozważania nabudowane na fundamencie filozoficznym i rozprowadzone po przestrzeniach humanistycznych zagadnień, w homiliach nabierają praktycznego znaczenia, dotykając sfery indywidualno-osobowej i społeczno-organizacyjnej.

Zaprezentowane homilie warto czytać z kilku powodów. Po pierwsze, wytrawnie wyjaśniają słowo Boże. Po drugie, tłumaczą egzystencję człowieka kategoriami wysoce zintegrowanymi ze sobą, co sprawia, że udzielane rady, jak dobrze żyć, rzeczywiście mogą wywoływać oczekiwane zmiany religijno-moralne. Po trzecie, homilie owe, zaprawione „solą życiowej mądrości”, uczą, a przez to osobowo rozwijają, co sprawia, że perspektywa ludzkiej egzystencji nie daje się zamknąć w prymitywnych i nieposiadających nadziei szablonach skończoności.

Ks. Bogusław Drożdż

CZESŁAW STANISŁAW BARTNIK

Siódma Pieczęć

Seria: *Dzieła zebrane*. Tom XLIII

Lublin 2012, ss. 299

Autora książki pt. *Siódma Pieczęć*, ks. prof. Czesława Stefana Bartnika, nie trzeba przedstawiać. Wystarczy powiedzieć, że o jego dorobku naukowym napisano ponad 40 prac naukowych. Książka niniejsza została zadedykowana ks. prof. dr. hab. Janowi Flisowi, bibliście Uniwersytetu Szczecińskiego. Poza *Przedśłowiem: Z Księgi Objawienia o historii*, książka składa się zasadniczo z dwóch części, z których druga to apendyks (od łac. *dodatek*), rozpościerający się od strony 231 do 280. Zawiera on utwory pisane przez wielu autorów. To piękne słowa skierowane do Boga, Kościoła, Polski i samego autora. Z jednej strony te „opusy” jakby nie pasują do części pierwszej. Z drugiej natomiast, ją uzupełniają i wraz z dedykacją czynią z książki wspaniały dar dla ks. prof. Flisa i dla czytelnika. Całość zamykają: ważniejsze publikacje autora, prace o autorze oraz indeks osób.

W swoim przedśłowiu ks. Cz.S. Bartnik pisze: „Jest i dzisiaj zmasowany, podstępny, brutalny, haniebny i krwawy atak na Jezusa Chrystusa jako Pana Dziejów, na Kościół, na katolików, na katolicką moralność, tradycję i kulturę. Dzieje się to coraz ostrzej i w Polsce wśród ludzi złej woli lub ogłupiałych przez wrogie ideologie i media. Atak na Chrystusa i katolicyzm jest organizowany przez ośrodki światowe, głównie materialistyczne, masonskie i żydowskie. Dysponują oni wszelkimi środkami i wykorzystują milczenie lub infantylnizm wielu wierzących, w tym także duchownych” (s. 13). Tłumacząc tytuł książki, autor podaje: „I wreszcie Chrystus łamie pieczęć siódmą (Ap 8,1), która symbolizuje już nową historię, jakby siódmy dzień stwarzania świata, historię już chrześcijańską, historię nowej pedagogii Bożej wobec ludzkości, ale bynajmniej niepozbawioną tej samej dramatyczności i tragiczności, jakie wypełniały «starą historię». Jest tu założenie, że dramatyzm dziejów, nawet największy, jest jakimś koniecznym tworzywem wielkości, chrześcijańskości i świętości zwycięskiej osoby ludzkiej i kościelnej” (s. 12). „Dlatego do każdego i do każdej z nas zdaje się zwracać Chrystus, żebyśmy starali się wszystko do głębi rozważać, żeby poznawać cud bytu i rozpoznawać sensy dobra: «Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach (świata)» (Ap 10, 11). Albowiem i historia naszej epoki, także w Polsce, jest następstwem zerwania Siódmej Pieczęci przez Jezusa Chrystusa. Jest pełna zła i grozy, ale też dobra i nadziei, jest zakłamana, ale też pełna światła prawdy, pełna brzydoty grzechu, ale też pełna piękna i świętości. Ostateczny jej kształt zależy od naszej współpracy z Opatrnością Bożą” (s. 14).

Po przedśłowiu ks. Bartnik wchodzi w wielorakie tematy, które wspólnie wyklada, zwracając uwagę na istotę sprawy. Swoje rozważania poświęca zagadnieniom, które następująco tematyzuje: *Państwowy ateizm wojujący, Współczesny antymoralizm, Groźba rozpadu Polski na regiony?, Z polskiej religijności katolickiej, Wielkość pontyfikatu bł. Jana Pawła II, Podziękowanie Telewizji „Trwam”, Katastrofa smoleńska – zapętlenie polityczne, Warmiński Apostoł słowa, Przyjaźń Boża, Koncepcje osoby we współczesnej teologii polskiej, Eklezjologia sakramentalna, Liberalizm „reformy” Kościoła?, Z dyskusji: PiS przed wyborami 2011, Z ekumenii między Prawosławiem a Kościołem Grekokatolickim, „Władzę swą dali bestii” (Ap 17,13). „Czy należy się modlić do Maryi?”, Katolicy i polityka, Nie anty-Polska, lecz Polska, Personalizm jako system, Czy duchowny katolicki może być postmodernistą?, Posłannictwo „Solidarności”, Wykluczanie katolików, Dary łaski czasu, Czy nie-suwerenność to w UE suwerenność?, Do fizyka jako filozofa i teologa, Gratulacje, W geście miłości Ojczyzny, Misterium ludzkiego „Ja”, Antykatolicka polityka władz w Polsce, Chrystus jako Miłość bosko-ludzka, Byt osobowy, Czar kleryku.*

Ów zakresowo szeroki i tematycznie zróżnicowany katalog przedstawionych zagadnień jest fascynujący. Widać, że autor dookreślił swoje stanowisko do bardzo wielu spraw: wiecznych i doczesnych, osobowych i społecznych, duchowych i historycznych. Wszystkie są niejako nanizane na nitce wiary katolickiej, wytężonego szacunku do osoby, ale i polskości. Co więcej, można nawet uznać, że poruszone kwestie mogą stanowić niepośledni „program” niejednych spotkań, kursów, warsztatów formacyjnych itd., zorganizowanych zarówno dla duchownych, zakonników, jak i osób świeckich – zatem tych wszystkich, którzy chcą i winni poddawać się chrześcijańskiej pedagogii rozumianej w węższym czy też szerszym znaczeniu.

Ks. Bogusław Drożdż

ALF CHRISTOPHERSON
Sternstunden der Theologie.
Schlüsselerlebnisse christlicher Denker
von Paulus bis heute
München 2011, ss. 240

Autor A. Christopherson wyklada teologię systematyczną na wydziale teologii ewangelickiej na Uniwersytecie w Monachium. Za swoją poprzednią książkę, noszącą tytuł *Kairos*, odznaczony został Nagrodą Maxa Webera Bawarskiej Akademii Nauk.

Tytułowe „*Sternstunden*” – „godziny gwiazd”, to metaforyczne określenie wewnętrznego przeżycia czy wydarzenia u jednostki, które stanie się przyczyną życiowego zwrotu i zaważy na przyszłości zarówno tej osoby, jak i, czasami, nawet całej ludzkości. Pojęcie to pochodzi z astrologii i odnosi się do przeświadczenia, iż pozycja gwiazd w chwili narodzin człowieka determinuje jego późniejsze życie. W potocznym języku oznacza doniosłe, niezwykle wydarzenie, zmieniające los człowieka. To czy Martin Luther rzeczywiście 31 października 1517 r. przybił do drzwi kościoła uniwersyteckiego w Wittenberdze 95 tez, prawdopodobnie niejasne będzie już na zawsze. Faktem jest za to, że działalność tego teologa doprowadziła do bolesnego podziału chrześcijaństwa Zachodu i tzw. „reformacyjnego odkrycia”, iż Boże usprawiedliwienie można uzyskać tylko przez pełne łaski przyłgnięcie do Boga, które może się dokonać tylko przez wiarę”. Sam Luther twierdził później, że myśl ta ogarnęła go nagle przy studium Biblii – stała się więc „godziną gwiazdy” Luthra, ruchu protestanckiego i ewangelickiej teologii.

Szawłowi śpieszącemu do Damaszku ukazał się Zmartwychwstały Chrystus, który najpierw go oślepił, a potem powołał i uczynił swoim uczniem, do Augustyna głos dziecka wołał: „bierz i czytaj”, Luther miał swoje „przeżycie w wieży” (*Turmerlebnis*), Martin Luter King śnił o wolności i równości wszystkich ludzi. Wszystkie te i podobne wydarzenia stanowiły swoisty punkt zwrotny w życiu tych ludzi. To właśnie owe kluczowe przeżycia (*Sternstunde*) stały się nieświadomym początkiem ich wchodzenia do ludzkiej historii. A weszli tam jako wielcy myśliciele, reformatorzy, czasem heretycy. Ale nie można odmówić im jednego: znaleźli miejsce w ludzkiej historii nieprzypadkowo.

A. Christopherson w swej nowej książce kreśli życiorysy 28 postaci, poczynając od św. Pawła Apostoła, na papieżu bł. Janie Pawle II skończywszy. Próbuje najpierw odkryć i zoperacjonalizować owe kluczowe myśli, poglądy czy wydarzenia, które można będzie nazwać ich „godziną gwiazdy”. „Godzina” ta stanie się przyczyną niezwykłego zwrotu w ich życiu, wywierając wpływ na całe społeczeństwa: teraźniejsze, jak i przyszłe. Autor *Sternstunden* zajmuje się myślicielami i teologami chrześcijańskimi, poczynając od tych żyjących w I w. po Chrystusie.

Ciekawa jest kwestia wyboru i klasyfikacji owych kluczowych myśli czy zwrotnych wydarzeń, które autor przypisuje tak znanym postaciom z historii chrześcijaństwa, a zarazem tak różnym od siebie, jak św. Franciszek z Asyżu czy św. Tomasz z Akwinu. Czy żyjącym w tak różnych epokach historycznych i warunkach społecznych, jak średniowieczna mistyczka Hildegarda von Bingen czy XX-wieczny amerykański Martin Lther King? Ponieważ atutem i wartością książki jest zarówno sam wybór postaci, jak i próba wskazania na ich niezwykle przeżycia czy idee, warto oba te czynniki przedstawić szerzej. I tak książka Christophersona rozpoczyna się od tytułowego już św. Pawła i jego przeżycia pod Damaszkiem. Potem poznajemy herezjarchę Marcjona i jego „nowoczesność” herezji. Dla Orygenesusa zdaniem autora – „godziną gwiazdy” stało się zrozumienie teologii jako wiedzy, dla

św. Augustyna – „niespokojne serce”, dla Anzelma z Cantenbury – pojęcie „mściwego Boga”, dla Hildegardy z Bingen będzie to medycyna i mistyka. Św. Franciszek znany jest z pochwały stworzenia, a św. Tomasz z Akwinu z jego pytań o istnienie Boga. Św. Mikołaj z Klüe to „pouczająca innych niewiedza”, dla założyciela ruchu protestanckiego Martina Luthra „godziną gwiazdy” staje się „przeżycie w więzy” i „Prawo i Ewangelia”, dla Johanna Kalwina idea „zbawienia lub potępienia”, Paula Gerhardta stwierdzenie: „wyjdź me serce i szukaj przyjaciela”. Punkt zwrotny w teologii Błażeja Pascala widzi Christopherson w idei „jedności bytu”, u Mikołaja Ludwiga von Zinzendorfa jest to „cierpiący Chrystus i wspólnota Braci Herrnhuckich”, a u Johanna Gottfrieda Herdera – „stawanie się człowieczeństwa”. Czołową ideą dla Ferdinanda Christiana Baura staje się „historia Absolutu”, dla duńskiego filozofa Sörena Kierkegaarda „lęk i zwątpienie”, dla Adolfa von Harnacka „nieskończona wartość ludzkiej duszy”. U jezuitę Teilharda de Chardin widzi autor kluczową myśl w „dramacie kosmicznym”, zaś u Rudolfa Bultmanna ideę „mitu i egzystencji”. Katolicki teolog Romano Guardini rozprawia o „chrześcijaństwie i humanizmie”, a wielki Karl Barth o egzystencji teologicznej. Naczelną ideą u Paula Tillicha staje się „odwaga do bycia”, twórczość zaś jezuitę Karla Rahnera można sprowadzić do wielkiej idei „anonimowego chrześcijaństwa”. Zamordowany w kwietniu 1968 r. działacz wolnościowy i pastor ewangelicki Martin Luther King „śni o wolności i równości”, zaś egzystencjalistka Dorothee Solle rozprawia o „oknie zranienia”. Ciekawa jest ocena pontyfikatu wielkiego papieża bł. Jana Pawła II. Autor pisze między innymi, że miał w tym przypadku wielki problem w odkryciu i określeniu tej jednej idei, myśli, dzieła odpowiadającej pojęciu „godziny gwiazdy”, ze względu na złożoność zarówno samej osoby, i jak i wielkość pontyfikatu papieża z Polski. W końcu zdecydował się na określenie „moc gestów”, widząc w nich dowód na wielką charyzmę papieża i doskonale zarazem wyczucie potrzeb ludzi, zarówno wierzących, jak i niewierzących.

We wstępie autor zauważa, że celem jego książki jest wgląd zarówno w życie, jak i dzieło 28 chrześcijańskich myślicieli, aby z jednej strony ukazać ich wielkość: moc intelektu, charakteru czy wiary. Z drugiej zaś chce przestrzec przed tym, że „przeżyć kluczowych” człowiek może w swoim życiu mieć wiele, ale niewielu potrafi uformować z nich „godzinę gwiazdy”. Autor pisze: „Schlüsselerlebnisse haben viele, aber nicht jeder versteht es, daraus auch eine Sternstunde zu formen”.

Książkę *Sternstunden der Theologie. Schlüsselerlebnisse christlicher Denker von Paulus bis heute* można czytać na dwa sposoby: jako pozycję biograficzną, która w skondensowanej, eseistycznej formie zapoznaje nas z wielkimi postaciami chrześcijaństwa; należy ją jednak czytać również jako skondensowaną historię teologii, z jej głównymi ideami, myślami, problemami. Dopiero kiedy oba te sposoby połączymy w jedno, intencje autora książki zostaną osiągnięte i spełnione.

Ks. Janusz Misiewicz